

10 Kurier 5 WRZEŚNIA 2008 r.

Piękne wakacje wiejskich dzieci

Dobre nici

NAJWAŻNIEJSZE jest to, co niewidoczne dla oczu – mówią mądrzy ludzie. Ale ważne jest także to, co widoczne. Dzieciakom błyszczą oczy, rodzice z dumą patrzą, jak odbierają nagrody, a sąsiedzi siedzący przy długich drewnianych stołach biją brawo. Nie dlatego, że tak wypada, tylko dlatego, że mają powód.

– To przychodzi samo. Siedzisz sobie nad jeziorem, kapiesz się, opalasz i siłą rzeczy poznajesz nowych ludzi, a głównie dzieci, bo ich latem nad jeziorem najwięcej. Rozmawiasz, odpowiadasz na pytania i sam je zadajesz. Niepostrzeżenie zawiązują się wtedy znajomości, coraz więcej o sobie wiemy i wtedy uswiadamiasz sobie, że oddarzasz cię zaufaniem, bo mówią o ważnych sprawach. O swoim życiu, o marzeniach. Jeżeli dzieciaki oddarzasz cię zaufaniem, to chcesz się czymś zrewanżować, coś dla nich zrobić.



Wiesław Piecko (z prawej), a także Aleksandrę Lusinę w Wysiedlu, Boninie i okolicznych miejscowościach znają prawie wszyscy.

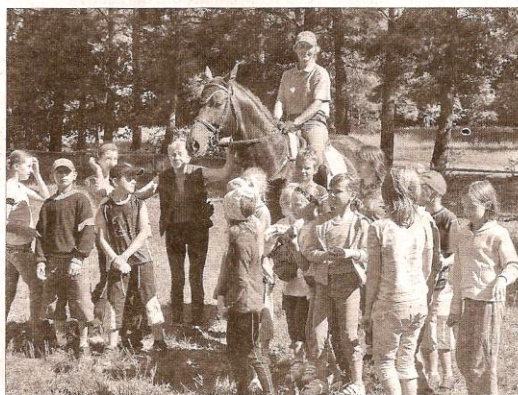
I tak to się zaczyna – mówi Wiesława Piecko, szefowa Fundacji Bonin, a jednocześnie znana dziennikarka telewizyjna.

Wysiedle. Duża wieś nieopodal Łobza. Odmienia się ją w ostatnich tygodniach we wszystkich możliwych przypadkach z jednego powodu. Tu mieszka nowa polska miss Klaudia Ungerman. Do tej wsi przyjechało ostatnio wielu dziennikarzy. W minioną niedzielę Klaudii jednak nie było i prawdę mówiąc nie o niej się mówiło. Tym razem najważniejsze były dzieci, które występowały w głównej roli. Po trzech tygodniach wakacji przygotowanych dla nich przez Fundację Bonin przyszedł czas na pożegnanie wakacji, wspólną zabawę, podziękowania i nagrody.

Konie na jedwabiu

Projekt dotyczył 50 dzieci. Ale było ich więcej. Im dłużej trwały zajęcia plastyczne, warsztaty fotograficzne i nauka jazdy konnej, tym więcej dzieci brało w nich udział. Nikt ich nie liczył i nikt nie zamykał przed nimi furki. Zajęcia plastyczne prowadziła Bogusława Kuźnicka ze szczecińskiego Pałacu Młodzieży. Zajęcia nietypowe, bo malowano na jedwabiu. Materiał drogi, wymagający, bardzo efektywny. Chodziło o to, by pokazać dzieciom coś nowego, na coś uczulić. Efekty zajęć, czyli wystawę powarsztatową, można było obejrzeć w obszernej sali świetlicy w Wysiedlu. Obejrzało ją mnóstwo ludzi. Chyba wszyscy mieszkańcy tej wsi, a także Zagórzyc, Prusinowa, Worowa, Bonina. W końcu autorami tych prac były ich dzieci.

Warsztaty fotograficzne prowadziła Danuta Piotrowska, artysta fotografik, a jazdę konną doświadczonego instruktora Jolanta Wasiukiewicz. Wszystkie zajęcia, łącznie z jazdą konną, odbywały się w prywatnym Gospodarstwie Hodowlanym Grzegorza Majewskiego. Tu też mieściła się baza wakacyjnej akcji.



Dzieci obiegają mistrzynię kraju w jeździe konnej przez przeszkody.

Bez zadęcia

– Przyjedzie pani z miasta, zbierze ludzi i powie, co chce zrobić. Ludzie wyjdą i zapomną. Albo ogłosi się organizację balu charytatywnego na jakiś złośliwy cel. Bal się odbędzie, coś tam się zbierze i koniec. Czegoś takiego nigdy bym nie chciała. Mnie interesują dobre, ciepłe, a przede wszystkim szczerze kontakty. Zbudowane na normalnych relacjach i zaufaniu. I chyba mi się to udaje – wyjawia Wiesława Piecko.

Nie ukrywa, że w nawiązaniu tych relacji bardzo pomogła jej praca w telewizji i to, że ludzie poznają ją w sklepie, na poczcie, na ulicy. Podchodzą do niej tak, jakby ją trochę już znali. Powiedzą ciepło słowo, porozmawiają, czasami się zaprzyjaźnią. Łatwiej wtedy o kontakty, łatwiej nawiązać współpracę, poprosić o pomoc i coś zorganizować. Na przykład wspaniałe wakacje dla dzieci z kilku wsi.

Przynajmniej kilkoro z nich nigdy nie było... nad morzem. Nigdy nie wyjeżdżało na kolonie, nie jeździło na koniach i nie malowało na

townie wie, jaką postawę przyjął na koniu, bez najmniejszej obawy podnosi ich kopyta. Zachowuje się tak, jakby miała z końmi do czynienia od zawsze. Wszyscy zgodnie twierdzą, że ma wręcz dar od Boga i konie są jej przeznaczeniem. Przyznaje to nie tylko Grzegorz Majewski, ale także jego sąsiadka Aleksandra Lusina, mistrzyni kraju w skokach przez przeszkody z ubiegłego roku, która niedawno jeździła w zwycięskiej drużynie zawodów Pucharu Europy. Marcela uwielbia jazdę konną i wszystko, co z nią jest związane. Czy miałaby taką szansę, gdyby nie było „turnusu Wiesi”?

Wakacyjni i jednocześnie warsztatowi instruktorzy są także zachwycony Marleną Mazur z Prusinowa. Pięknie maluje, nie tylko na jedwabiu, a jej prace przykuwają wzrok. Marlena jest uczennicą szczecińskiego Liceum Plastycznego, ale malowanie nie jest dla niej żadnym obowiązkiem. Wyłącznie przyjemnością i pasją.

Niewidoczne zostaje

Nagrody dla dzieci, w tym sprzęt sportowy i niezwykle pożądany „Harry Potter”. Dyplomy, podziękowania, uściski i ciepłe słowa. Aleksandra Lusina przez prawie godzinę rozdaje... autografy. Ustawia się do niej długa kolejka, a ci, dla których nie starczyło już zdjęć z podpisem, są wyraźnie zawiedzeni. Wierzyć się nie chce, że dzieje się to naprawdę w niewielkiej miejscowości, a nie np. na kortach tenisowych Paryża czy Nowego Jorku.

Dzieciaki cieszą się z nagród, opychają cukierkami i podczytują „Harry’ego Pottera”. A ich rodzice ruszają w tany. Przygrywa im zespół z Reska, który wyróżnia się tym, że tworzą go osoby niepełnosprawne. Co chwila ktoś się z kimś ścisła i dziękuję za pomoc. Niekiedy są wyraźnie wzruszeni. Ktoś ukradkiem ociera łzy. Czuję się, że panuje tu wspólnota, a ludzie, którzy ją tworzą, połączeni są niewidzialnymi niciami. W pewnym momencie ktoś czyta wiersz kończący się słowami: „A ja życzę pani Wiesi, niech jej słońce zawsze świeci. Byłabyś zawsze, Wiesiu miła, dla nas tym słoneczkiem była”.

– Takiej atmosfery i pięknej zabawy nie było tu u nas od dawna. Przyjemnie na to popatrzeć. A dzieci jakie szczęśliwe... Chyba pan to zauważył, prawda? – pyta mnie jedna ze starszych mieszkanki Wysiedla.

Marek OSAJDA



Marcela w ogóle nie boi się koni.

jedwabiu. Dwa dni przed końcem wakacji dwa autokary wypełnione dziećmi z „turnusu Wiesi” pojechały nad morze do Kołobrzegu. Ach, co to była za wyprawa. Dzieci były zachwycone.

– W naszych kontaktach z dziećmi i rodzicami króluje sympatia, życzliwość i normalność. Nie ma żadnego zadęcia. Dlatego teraz tak fajnie bawimy się w Wysiedlu w ostatnim dniu wakacji – mówią kobiety zaangażowane w akcję Fundacji Bonin.

Perełki talentu

Mala Marcela z Wysiedla zachwyca fachowców od koni. Kompletnie nie boi się jazdy, instynk-